

# Jan Kłós: Droga od przyświadczenia do pewności według św. Jana Henryka Newmana

Osiągnięcie stanu pewności, którą Newman nazywa „certitude”, jest stanem umysłu, w odróżnieniu pewności zdań „certainty”, która jest czymś zewnętrznym i dotyczy formalnej poprawności wnioskowania. To drugie jest wprawdzie uniwersalnie ważne i zobowiązujące jako reguła naszego rozumowania, ale tylko to pierwsze jest moje, własne i wewnętrznie mnie zobowiązujące – pisze Jan Kłós dla „Teologii Politycznej co Tydzień”: „Newman. Gramatyka rozumu i wiary”.

*Prawdziwa wiara nie pragnie wygód.*

św. J. H. Newman

## Wprowadzenie

Papież Leon XIV zapowiedział ogłoszenie św. Jana Henryka Newmana Doktorem Kościoła. W 2010 Newman został ogłoszony błogosławionym, a w 2019 świętym Kościoła rzymskokatolickiego. Tym sposobem historia zakreśla swój tajemniczy krąg. Leon XIII w 1879 mianował Newmana kardynałem, a Leon XIV wkrótce Doktorem Kościoła. Pius XII, w rozmowie z francuskim filozofem Jean Guittone, stwierdził: „może pan być pewny, panie Guittone, Newman zostanie kiedyś Doktorem Kościoła”. I ta prorocka przepowiednia wkrótce stanie się ciałem, po tym jak 31 lipca 2025 roku Leon XIV

potwierdził pozytywną opinię wyrażoną przez Sesję Plenarną Kardynałów i Biskupów, członków Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych. Fakty te jednak niewiele mówią o człowieku, którego dotyczą, a najlepszą lekcję zyskujemy, kiedy przyłożymy ucho do drzewa życia. Dopiero wówczas staje przed nami żywy człowiek, żeby do nas przemówić świadectwem swojej drogi.

W tym tekście chciałbym krótko, bo ogrom dokonań św. Newmana nie pozwala na więcej w tak małej objętości słów, prześledzić ścieżkę przyświadczeń, jakimi duch ludzki podróżuje do portu pewności.

Terminem „przyświadczenie” (ang. assent) Newman wkracza do podręczników filozofii, bo pojęcie to ma swoją historię od „assentior” św. Augustyna, przez „l’assentiment” Kartezjusza, do „assent” Locke’a. Rozważania dotyczące doświadczenia przyświadczenia stanowią też zasadniczą strukturę rozważań epistemologicznych (czyli teoriopoznawczych) Newmana. Termin ten oznacza naszą zgodę lub niezgodę na jakąś prawdę. Przyświadczać znaczy mówić: tak jest w istocie. To ważny moment, bo niejako zobowiązuje osobę, która wypowiada te słowa, do działania zgodnie z tym, o czym mówi. Raczej trudno sobie wyobrazić, choć nie można tego wykluczyć, że ktoś przyznaje komuś rację, a działa zupełnie odwrotnie. Skoro jednak takie sytuacje się zdarzają, i to wcale nie tak rzadko, zauważmy, że wszystko zależy od siły podążania za tym, czemu się przyświadczyło. Ta siła z kolei jest wprost proporcjonalna do tego, czy mamy do czynienia zaledwie z przyświadczeniem pojęciowym, czy też rzeczywistym.

## **Przyświadczenie pojęciowe**

Wiele z jego przyświadczeń pojęciowych wynikało z miejsca, w którym się urodził i kulturowych okoliczności. Jeśli zatem urodził się w środowisku wyraźnie niechętnym wobec Kościoła rzymskokatolickiego i w przekonaniu, że Kościół Rzymu jest w błędzie, to też przyjmował jako rzecz oczywistą wrogość wobec tej instytucji. Nikt przecież nie chce przystawać do tych, którzy błędzą, zwłaszcza w tak fundamentalnych sprawach, jak kwestia zbawienia.

**Przeczytaj również: Izabela Rutkowska – Idea(ł) uniwersytetu według św. Johna Henry'ego Newmana**

Trzeba jednak stopniowo wyzwalać się z błędnych przyświadczeń, co tak trafnie nazwał Newman wychodzeniem z cieni i wyobrażeń do prawdy. Nie jest to droga łatwa, skoro żyje się państwie zadekretowanej religii państwowej i każda tzw. droga kariery jest wytyczona przynależnością do tej religii. Religia stała się sposobem życia, bardziej w sensie stylu życia niż w sensie głębokiej wiary. Takie niebezpieczeństwo pojawia się nie tylko w anglikanizmie, ale w każdym religijnym przekonaniu wspieranym politycznie przez państwo. Prawdziwa wiara bowiem powinna być przyjęta ze względu na prawdę głoszonych zasad, a nie ze względu na profity, które dzięki jej wyznawaniu można otrzymać. Oczywiście mogło się tak zdarzyć, że odziedziczony anglikanizm stałby się także jego osobistym wyborem. Secesja przecież nie była zjawiskiem powszechnym i nie mamy podstaw zakładać, że ci, którzy zostali przy anglikanizmie, to ludzie wyrachowani oraz interesowni. Bynajmniej, takie myślenie byłoby ze wszech miar obce naszemu Bohaterowi. Dojrzała decyzja to zawsze odpowiedź na bezkompromisowy głos sumienia, a ono – jak wiemy – ma zawsze tylko jednego adresata, który usłyszy jego głos.

Niewątpliwie przekonanie Newmana, iż „egotyzm to prawdziwa skromność” wynika z faktu, że jeśli nawet dwie osoby uczestniczą w tym samym, to w ich osobistym odbiorze doświadczenie to już nie jest takie samo. Dlatego w przypadku osób, bytów rozumnych i wolnych, nic nie dzieje się automatycznie. Nic też nie może być z pewnością przewidywalne. W każdym przypadku mamy zawsze do czynienia z indywidualną reakcją na konkretne zdarzenie. Słowo „egotyzm” żadną miarą nie może być rozumiany, jakoby oznaczało ono przyzwolenie na jakiś relatywizm moralny. Wręcz przeciwnie, podkreśla ono nakaz indywidualnego zobowiązania z jednej strony i zakaz osądzania bliźnich z drugiej.

Osiągnięcie stanu pewności, którą Newman nazywa „certitude”, jest stanem umysłu, w odróżnieniu pewności zdań „certainty”, która jest czymś zewnętrznym i dotyczy formalnej poprawności wnioskowania. To drugie jest wprawdzie uniwersalnie ważne i zobowiązujące jako reguła naszego rozumowania – wszak nikt nie chce być posądzony o nieumiejętność logicznego myślenia i wyciąganie wniosków – ale tylko to pierwsze jest moje, własne i wewnętrznie mnie *zobowiązujące*. W przypadku myślenia formalnego Newman miał na uwadze schematy myślenia sylogistycznego oddziedziczonym po Arystotelesie, którym wprawdzie nie sposób zaprzeczyć, ale których wewnętrzne roszczenie do przyjęcia i ogólność terminów nie są w stanie mnie zobowiązać do działania. Ostatecznie idzie nie o to, by podporządkować się apodyktyczności twierdzeń, ale by przyjąć rzeczywistość, która się za nimi kryje. Ostatecznie przecież w chrześcijaństwie, bo do niego ogranicza się Newman, chodzi o przyjęcie Osoby.

## Przyświadczenie rzeczywiste

W jednym z artykułów opublikowanych parę lat temu pozwoliłem sobie zdefiniować przyświadczenie rzeczywiste w sposób następujący. Otóż zauważmy, że słowo „przyświadczenie” można podzielić na dwa znaczące człony. Zarówno bowiem przyimek „przy”, jak i rzeczownik „świadczenie” mają znaczenie, nawet jeśli są używane oddzielnie. Zapiszmy je zatem oddzielnie jako „przy-świadczenie”. I tak proponowana przeze mnie definicja przyświadczenia rzeczywistego wygląda następująco:

Przy-świadczyć oznacza być „przy”, żeby „świadczyć”

Powyższą formułę można symbolicznie zapisać: przy-świadczyć = być „przy”, żeby „świadczyć”. Z tej definicji wyraźnie wynika, że przyświadczenie rzeczywiste to odpowiedź na rzeczywistość, którą uznaję i wobec której się zobowiązuję do konkretnego działania. Ta sytuacja od razu przywodzi na myśl znaną frazę z Biblii: „Nie każdy, kto do mnie mówi: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa Niebios; lecz tylko ten, kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie” (Mt 7, 21-23). Istotnie, o ile przyświadczenie pojęciowe dotyczy zdań (czyli słów, które przecież stanowią abstrakcyjne ujęcie rzeczy), przyświadczenie rzeczywiste jest świadczeniem o rzeczach raczej niż ich opisach.

**Przeczytaj również: Kazania Johna Henry'ego Newmana  
analiza stylu i retoryki**

Człowiek inaczej niż zwierzęta jest w wielu obszarach w drodze do przyrodzonej mu doskonałości. Zmierza ku niej dwiema ścieżkami: wnioskowania i przyświadczenia. Wnioskowanie to nasze narzędzie, którym posługujemy się w obszarze wiedzy teoretycznej, gdzie wspinamy się po stopniach przesłanek do niepodważalnego wniosku – i tak zwieńczamy nasze poznanie lub – zależnie od zdolności – dokonujemy odkryć. Jednakże niezależnie od intelektualnego uposażenia nawet prosty umysł jest powołany, by przyświadczyć prawdzie, świadectwu, by z głębi swojego jestestwa odpowiedzieć: fiat.

## **Pewność zdań i pewność osoby**

Pewność osoby, jak to pięknie i obrazowo opisuje Newman, jest jak port, do którego zawijamy po długiej i wyczerpującej podróży. Skoro jest to stan umysłu, to towarzyszy mu też wewnętrzne doświadczenie, przekonanie, że jesteśmy tam, gdzie być powinniśmy; stan umysłu, któremu towarzyszy wewnętrzny pokój. Przekonany nie czuje potrzeby wyruszania gdziekolwiek, czy też szukania innego miejsca, bo odnalazł to właściwe. Tak też św. Newman odczytał swoje przystąpienie do Kościoła Rzymu.

**Przeczytaj również: Samotny John Henry Newman o wspólnocie**

Pewność osoby wyraża się znaną Newmanowską formułą: wiem, że wiem. Zauważmy, że to stwierdzenie skoncentrowane jest na samej osobie, która je wypowiada. Nie jest ono definicją sprawozdawczą dotyczącą jakiejś wiedzy zewnętrznej, twierdzeń ogólnych, które domagają się uzasadnienia i usprawiedliwienia. Ostatecznie idzie o to, by osiągnąć stan pewnej zintegrowanej całości. Ta całość emanuje z

działania człowieka, który jednocześnie tej pełni doświadcza. Zintegrowana osoba nie potrzebuje wdawać się w intelektualne potyczki, bo sam *wie, że wie*.

## **Podsumowanie**

Św. Jan Henryk Newman był niezwykle aktywnym człowiekiem, zarówno w obszarze słowa, jak i działania. Zbiór jego tekstów jest doprawdy ogromny, a wszystkie charakteryzuje żywa narracja ujęta w karby wzorcowej formy. To dzięki tej dyscyplinie pisarskiej został nazwany mistrzem prozy angielskiej. Niestrudzone nastawienie badawcze, krytycyzm wobec samego siebie, bezkompromisowość i bezwzględne posłuszeństwo wobec sumienia, które ma prawa, ponieważ ma obowiązki. Sumienia, które nie jest egoistycznym wyrazem własnego ja, ale głosem Boga w człowieku, bo też i nieustannie na Jego głos nastrojone. Św. Jan Henryk Newman, nowy Doktor Kościoła, jest dla nas żywym przykładem, że chrześcijanin kierujący się głosem sumienia może iść przez życie bez lęku i z pewnością, że do celu dotrze. Wie, Komu przyświadczył i o Kim świadczy.

*prof. dr hab. Jan Kłós*

**Wszystkie artykuły z „Teologii Politycznej Co Tydzień”  
[494]: „Newman. Gramatyka rozumu i wiary”**

*Fot. By Brokentaco, CC BY 2.0*